

Scenariusz.

FABUŁA:

*PROLOG

Krystian (K) mrugnął do Andromedy (A), uśmiechnął się i wstał widząc jej odwzajemniony wzrok. Przełamując nieśmiałość, zbliżał się do A, szukając w głowie, co mógłby powiedzieć. Pijana gwara ludzi otaczająca ją, niezupełnie pomagała. Pragnął, aby jak wcześniej, ognisko zaczęło powoli przygasać, a wszyscy chojracy zostawili damy w opresji i zajęli się męską rozrywką rozniecania ognia.

Szybkim ruchem ręki sprawdziłem, czy mój list znajduje się dalej w tylnej kieszeni spodni. Stałem zszokowany, ponieważ moja ręka nie napotkała żadnego oporu. Diametralnie odwróciłem się, zerkając, czy nie widać przypadkiem pogniecionej, białej kartki [od doktora]. Pościskałem część swojego poślada, upewniając się, czy rzeczywiście mogę spisać list na straty, lecz moje myśli powędrowały wyżej, niż projekt Spofforth, gdy poczułem czuły dotyk na ramieniu.

Odwróciłem głowę, szybciej, niż planowałem i... dziękuję wszystkim muzom. Ujrzałem niedługie, gęste włosy, związane w kitkę. Smukłą, zarumienioną twarz oraz oczy, w których głębi mogłem dostrzec mistycyzm. Do tego pięknie skomponowana biała koszulka na ramiączkach z wyciętymi bokami i niewielkie piersi, które przyciągały moje oczy, jak różnoimienne bieguny.

Zaniemówiłem, gdy ujrzałem wyciągniętą rękę w moją stronę...

*[muzyka, menu, pierwszy wybór: //podanie ręki, lub //powrót „poszukiwania listu” – zrezygnowanie ze scenariusza]

Pozwoliłem się porwać. Odwzajemniłem gest, ująłem jej gładką, niewielką dłoń w swoją. Miałem wrażenie, że z ciekawością zerknęła na mój tatuaż [czynnik X] i sekundę później oddalałem się od utopijnej zabawy z nadzieją na zapoznanie jednostki.

Plomienie ginęły nam za plecami, a dzień powoli zanikał. Gdy przestaliśmy słyszeć wszelkie głosy, Andromeda odezwała się do mnie chropowatym głosem:

- Rodzice powtarzali mi, żebym nie bujała w obłokach, ponieważ jeszcze nikt z marzeń się nie wyżywił, ale spójrz tylko w górę. Na niebo, gwiazdy. Świecący, jak psu jajca, księżyc. Moim marzeniem zawsze było [czynnik X], a poza tym, ta rozległa czerń zawsze kojarzyła mi się z miłością.

Uśmiecham się, gdyż w tej rozmowie towarzyszy mi zrozumienie.

- Miłość. Jest, jak matematyka. Jak wzór, który próbujesz przez całe życie obliczyć.

Nieważne, czy jest abstrakcyjny, czy posiada jedną niewiadomą. Póki robisz notatki, zbierasz dane i walczysz, twój koniec doprowadzi cię do szczęścia, ale pamiętaj.

Koniecznością są próby [czynnik X]. Natomiast mój ojciec – twarz Andromedy zmieniła się w demoniczną. – Jemu usunęłabym wzór życia.

Wers o ojcu, pozwolił mi oprzytomnieć. Zaskoczyła mnie ciemność wokół nas. Znaleźliśmy się w centrum lasu. Usłyszałem niewyraźny szept dochodzący zewsząd. Odwróciłem się w strachu, podrapałem po głowie i zaproponowałem powrót, lecz Andromeda zniknęła. Stałem zszokowany nie wiedząc, co poczynić. Tuż obok mnie pojawiło się kilka nienaturalnych uderzeń. Piorun zmienił kształt i przypominał neurony.

Szepty, które do tej pory słyszałem nasilały się i przeszkadzały mi w skupieniu. Był to straszny, niezrozumiały dźwięk. Zupełnie, jakby ktoś tał zardzewiałym prętem o kamienie. Mój wzrok zatrzymał się na wieszczce stojącej z drewniany kosturem i okrągłym trzonem, a w jego środku znajdował się symbol, którego nigdy wcześniej nie widziałem, choć przysięgłbym, że jest mi znany [czynnik X // logo zespołu w kosturze?].

- Pospiech zwalcza lęk A ucieka z każdą sekundą. – Oświadczyła kobieta, wysokim i bardzo donośnym głosem, który przebijał się wśród tych wszystkich nieznośnych szeptów.

Ku memu zaskoczeniu zza drzewa wyszła Andromeda i wyciągnęła do mnie rękę.
[czynnik X]

- Ty bananie! [czynnik X // wyzywanko]

Poczułem, jak nabiera we mnie złość i choć nigdy w życiu nie skrzywdziłem muchy, mimowolnie popchnąłem ją w stronę, w której wcześniej stała profetka. Nagle Andromeda zaczęła tracić ciało. Przystawała istnieć. Rozmywała się. Sądząc, że to wszystko to zły sen przymknąłem oczy i dodatkowo przetarłem je dłońmi, których nie poczułem. Wcześniejsze zjawisko rozpraszania materii pojawiało się również na moich kończynach. Upadłem na kolana, chętny się poddać [czynnik X] i zapłakałem, ponownie przyciskając dłońmi oczy. Spofforth. Na środku widnieje niewyobrażalnie wysoka wieża. Ciężko zobaczyć jej szczyt bez wykręcania szyi i spoglądania w górę. Ogrom jej robi wrażenie, ale w milisekundę zerkam na chodzących przybyszów i miasto, w którym znalazłem się w zaledwie mrugnieniu [czynnik X // opis miasta?]. Jedyne słowo, jakie przyszło mi na język było niecenzuralne. Miałem dość. W krótkim czasie wydarzyło się zbyt wiele. Zbyt wiele rzeczy, których nie potrafiłem sobie wyjaśnić ani uporządkować. Stałem oniemiały z szeroko otwartą buzią dopóki mój wzrok nie przyciągnęła krótkowłosa kobieta, w białej, finezyjnej koszulce. Bez zastanowienia zerwałem się za nią, za/na/do róg/ulicę/parku [czynnik X // może warto by dodać tu jakiś sklep, czy nazwę ulicy – na przykład pierwszej naszej piosenki, albo coś na rzecz inspiracji do Sojki?]. Udało mi się dotknąć ją tuż za zakrętem. Zmysł dotyku, stał się dla mnie wyjątkowo ordynarny.

W szale emocji mocno pociągnąłem Andromedę za ramię, by zobaczyć jej zestresowaną twarz. Być może i uciec się do agresji słownej, lecz jej spryt zwiódł mnie. To nie ona. Andromeda uciekła... na Cytadelę (hehe)

*Prolog

Animacja: A z wyciągniętą ręką.

Interakcja – klik na rękę.

Interakcja dialogu. // Wybór i zmieniająca się mimika.

Interakcja spojrzenia w gwiazdy – w oddali widać wieżę (drugoplanowo?)

Interakcja powrotu do rozmowy z A // muzyka

Interakcja wejścia na drogę/do labiryntu (chodzenie, spacerowanie, gubienie się) // muzyka, głosy

Animacja: spotykasz wieszczkę z głosem, sugerującą zmianę losów bohatera

Nagła interakcja A z wyciągniętą ręką

Animacja: transformacja A w poczwarę, wyzywanie bohatera od najgorszych

Animacja: spoglądanie na swoje rozmyte ręce i załamanie się (przykrycie oczu dłońmi) i obudzenie się w innym miejscu – (wydaje mu się, że) widzi w oddali A

Interakcja: bieg za A, która znika za rogiem i próbujesz ją nagabnąć (złapać za ramię), ale to nie ona!

//Napisy końcowe

Narracja: pierwszoosobowa.

Widok: z oczu, pierwszoosobowy.

- Kobieta trzymająca wyciągniętą rękę:
- Niedługie włosy związane w kitkę. Smukła twarz oraz koloru [x]. Biała koszulka na ramiączkach z wyciętymi bokami i niewielkie piersi. W tle widać [x] (las złożony z technologii)
- Dialog bohatera – pierwszoosobowy; w którym widać zmieniającą się mimikę kobiety i wybory – z rozwojem wypadku w przyszłych wydarzeniach.
- Bohater spoglądający w niebo (niewysoko, ponieważ w oddali widać wieżę, na drugim planie), następnie zaczyna rozmawiać z A (i dzieje się!)
- Bohaterka zaczyna prowadzić nas do [x] (technologicznego lasu?).
- Krystek słyszy głosy i szepty. Zaczyna się ciulać po lesie, gubić i chodzić w celu poszukiwania, aż w końcu trafia na „wieszczkę”, która spekuluje o odmienieniu jego losu.
- Na kwiecie bąk, co siadł to ja.
- A wyciąga rękę, a później poprzez rozmycie zamienia się w poczwarę.